Nr. 14. Kraków, 4 Kwietnia 1902. Rok XIX.

TYGODNIK ROLNICZY

Organ c. k. Towarzystwa Rolniczego Krakowskiego

wychodzi co piątek.

Prenumerata wraz z przesyłką pocztową wynosi: w państwie austr. rocznie **12 Kor.**, półrocznie **6 Kor.**, dla członków Towarzystw rolniczych i uczniów zakładów naukowych rolniczych rocznie **8 Kor.**, w Królestwie Polskiem rocznie **5 rs.**, a państwie niemieckiem **8 marek**. Pojedynczy numer **24 halerze**.
Prenumeratę należy nadsyłać do Administracyi: **Kraków, ul. Basztowa l. 6.**

Rękopisy nie nadające się do druku zwraca się tylko na żądanie i na koszt autora. Listów nieopłaconych nie przyjmuje się.

Przedruk artykułów bez upoważnienia podpisanych autorów i podania źródła nie dozwolony.

Adres Redakcyi: **Kraków, ul. Basztowa l. 6.**

Cena ogłoszeń za 10 cm. 80 halerzy za pierwszy raz, a 60 halerzy za następne powtarzania. Drobne ogłoszenia prenumeratorów »Tygodnika Rolniczego« o sprzedaży lub poszukiwaniu produktów, posadach i t. p. 8 halerzy za wiersz petitu. Ogłoszenia przyjmuje **Administracya „Tygodnika Rolniczego“ w Krakowie, ulica Basztowa l. 6.**

TREŚĆ:

Kilka uwag o rachunkowości i biurze rachunkowem rolniczem.

O niezbędnej potrzebie rachunkowości w gospodarstwie, o „najlepszych“ i „najstosowniejszych“ metodach i systemach rachunkowości rolniczej, pisano i pisze się bardzo wiele, pomimo tego jednak nie ma rachunkość w gospodarstwie tego znaczenia jakie mieć stanowczo powinna i jakie z czasem mieć będzie.

Przyczyna tego leży w tem, że przeważna część rolników nie rozumie i nie uznaje korzyści płynących z posiadania rachunkowości a nawet jak się to niestety często zdarza poprostu nie odczuwa potrzeby oparcia swego gospodarstwa na rachunku. „Albo jest się dobrym gospodarzem, a zatem posiada się dokładną znajomość uprawy gleby, chowu inwentarza etc. etc., a w takim razie ciągnie zyski z gospodarstwa, albo jest się złym gospodarzem i wtedy nie pomogą żadne rachunki, gospodarstwo musi upaść“ takie zdanie jako dowód, że rachunkowość nie jest konieczną, usłyszyć można nie raz z ust nawet światlejszych rolników. I w przeważnej liczbie wypadków nie pomogą tu żadne argumentacye, na wszelkie bowiem tłumaczenia usłyszy się czy to o panu X, który „żadnych rachunków ani książek nie prowadził a dokupił dwa majątki“ czy też o panu Y, który „tomy całe zapisał cyframi i bawił się w rachunkowość a majątek wzięli żydzi“. I śmiało można powiedzieć, że w tem właśnie, że udowodnić komuś potrzeby rachunkowości w *jego* gospodarstwie (że jest pożyteczną i „często“ niezbędną tego się zwykle nie przeczy) nie jest się prawie w stanie, leży jedna z główniejszych przyczyn tego zaniedbania rachunkowej strony w naszych gospodarstwach. Mówimy tu naturalnie tylko o dowodzie „czarno na białem“ dla tych rolników, którzy są zdecydowanemi nieprzyjaciółmi rachunków i cyfr, a takich gospodarzy każdy przyzna, mamy wielu. Niebardzo to daleki od nas ten czas w którym starszej daty rolnicy, z pogardliwym uśmiechem słuchali o nowych kierunkach na polu rolnictwa, o sztucznych nawozach, o azocie lub fosforze, i nie było słów, któreby potrafiły ich nakłonić do odstąpienia od gospodarki ojców, aż dopóki bujniejszy łan pszenicy lub piękniejsze ziemniaki czy buraki sąsiada, zbyt jasno nie przekonały, że jednak te nowości są „coś warte“. Gdybyśmy mogli w podobnie namacalny sposób udowodnić komuś potrzebę rachunku w gospodarstwie, to łatwo zrozumieć, że tak jak niema dziś prawie rolnika, któryby nie używał np. nawozów sztucznych tak nie byłoby rolnika, któryby bez ścisłego rachunku gospodarował. Takiego dowodu jednak nie jesteśmy wstanie przedłożyć, rachunkowość bowiem sama, jako taka, nie jest bezpośrednim środkiem do ulepszenia i podniesienia gospodarstwa jak np. nawozy sztuczne, szlachetne rasy zwierząt, dobre maszyny etc. Rachunkowość jest jedynie pośrednim środkiem i nikt piszący o rachunkowości nie starał się nigdy występować przeciwko temu tak często słyszeć się dającemu argumentowi rolników, że przecież „rachunkowość i samo prowadzenie książek dochodu mi nie podniesie“. Całkiem słusznie, książki rachunkowe nie zwiększą wydajności pszenicy z morga, ale mogą wykazać rolnikowi, że owe dwa cetnary więcej wyprodukowane z morga, kosztowały 24 zlr. a otrzymał za nie 16 zlr. A taka wiadomość jest chyba bardzo pożyteczną. Jeżeli ktoś, a zdarzało się to i zdarza mówiąc nawiasem częściej, nie mając pojęcia o użyciu nawozów sztucznych, o chowie inwentarza lub o tem, kiedy i które maszyny w danym gospodarstwie się opłacają, stosując wszystko co „najnowsze“ zbankrutował czyż jest do dowód, że stosowanie tych nawozów lub maszyn jest bezpożyteczne? Czy podobnie i rachunkowość dlatego, że temu lub owemu prowadzącemu skrupulatnie rachunki źle się powodzi, ma być nie potrzebną? Nie trzeba wielkiej filozofii na to, by uznać, że takie argumentowanie byłoby nonsensem.

Celem i zadaniem rachunkowości w gospodarstwie jest być sumiennym, bezstronnym sprawozdawcą i krytykiem naszych czynności. Rachunkowość zatem dla rolnika ma być tem, czem są np. szkła dla turysty. Dobry turysta wybierając się w podróż bierze ze sobą szkła, by mógł dokładniej i lepiej widzieć okolicę, którą przebiega, dobry gospodarz za pomocą rachunkowości śledzi swe gospodarstwo i widzi to, czegoby może „gołem okiem“ nie dojrzał. A chyba udowadniać tego nie potrzeba, że tem się lepiej gospodaruje i lepsze rezultaty osięga, im kto dokładniej zna swe gospodarstwo, im bezstronniej sam siebie krytykuje. Użyjemy naszego porównania i dalej. Na wycieczkę wybiera się dwóch turystów, jeden mający doskonały wzrok, drugi curtum visum. Pierwszy wraca zadowolony z wrażeń, jakie podczas wycieczki odniósł, drugi zniechęcony, trudy jego mu się nie opłaciły, stosunkowo bowiem

mało co widział. Są to ci obaj z początku wspomniani gospodarze, z których pierwszy więcej uzdolniony i z natury dobry gospodarz dorobił się i dokupił dwa majątki, drugi mniej zdolny, stracił to co miał. Któż jednak powie, że obum tym turystom szkła były absolutnie niepotrzebne? Prawdopodobnie nikt. Pierwszy bowiem, choć obdarzony dobrym wzrokiem mógłby przy pomocy szkieł niejedno więcej zobaczyć, drugi o słabym wzroku zobaczyłby może choć tyle, by nie żałować trudów poniesionych. Dla obojgu byłyby szkła bardzo pożyteczne. I tak jak ów turysta wybierając się w podróż dla widoków i wrażeń, używa w tym celu wszystkiego co możliwe, by najwięcej widzieć, a zatem wyszukuje najpiękniejsze okolice, wspina się po górach a pomaga sobie w osiągnięciu celu podróży dalekowidzem, tak i dobry gospodarz używa wszelkich środków i nie żałuje pracy, by gospodarstwo swe podnieść i dochód zwiększyć, drogę zaś po której kroczy rozjaśnia sobie prowadzeniem rachunków, które mu dają najlepszy obraz jego gospodarstwa, wykazują dokładnie rezultaty jakie osiągnął, wytykają błędy które popełnił. I ani turysta ani ów gospodarz pomimo że dla obydwóch, dla jednego trzymanie ciągłe lornetki przy sobie, dla drugiego skrupulatne zapisywanie zaszłości gospodarskich, sprawia niezaprzeczoną trudność i przeszkodę, nie uważają tego trudu za straconego, wiedzą bowiem, że im się ta praca w swoim czasie sowicie opłaci. I można być pewnym, że żadnego z nich nie przekonają argumenta towarzyszy, à la: „ja i bez szkieł dobrze widzę“ lub „obchodzę się doskonale bez rachunkowości“.

Nie rościmy sobie pretensyi by powyższe wywody przekonały nieprzyjaciół rachunkowości i spowodowały większe zwrócenie się do niej w gospodarstwie; przekonywanie i nawracanie nie jest naszym zamiarem, jeżeli zaś podnieśliśmy tu wyż przytoczone zarzuty to tylko dlatego, że są one niestety najczęściej cytowane przez rolników a jednak najmniej ze wszystkich wytrzymujące krytykę. Chcieliśmy jedynie wykazać, że takie motywowanie nieuwzględniania rachunkowości w gospodarstwie, niema najmniejszej racyi, a wynika ono jedynie z fałszywego pojmowania zadania jakie ma rachunkowość w gospodarstwie.

Słuszność każe przyznać, że rolników którzyby stanowczo odmawiali potrzeby rachunkowości, jest bardzo mało. Przeważna część rolników uczuwa poniekąd tę potrzebę rachunku a że tak jest, świadczy o tem choćby ten fakt, że nie wiele znajdzie się większych gospodarstw (t. j. wyłączając drobne gospodarstwa włościańskie) w którychby nie prowadzono mniej lub więcej dokładnych, w większej lub mniejszej liczbie, rachunków. — Rachunki te jednak, prowadzone często tylko dorywczo, przeważnie nie ścisłe, rzadko lub nigdy nie zamykane, umożliwiają jedynie a i to nie zawsze, pewną kontrolę przychodów i rozchodów, po za tem nie przynoszą prawie żadnego pożytku. — I to właśnie że pożytek z tych rachunków stosunkowo do wyłożonej pracy jest tak niewielki, jest głównym zarzutem jaki stawia szereg rolników rachunkowości.

„Bo ostatecznie zapisuje się dzień w dzień, nieraz zużywa na to tę resztę wolnego czasu co od gospodarstwa zostaje, a ostatecznie „psu na buty“ się to nie przyda, bo nawet dochodu jaki obliczysz na podstawie swych rachunków komisya podatkowa ci nie przyjmie i podwyższy ten dochód przynajmniej o połowę“. W rzeczywistości rolnik ów nie zarzuca tu swej rachunkowości że ona mu żadnego pożytku nie przynosi (owe „psu na buty“ oznacza tylko zniechęcenie, rachunki te same bowiem prowadzić będzie i dalej, a więc widać, że przecież jakiś pożytek z nich ciągnie) ale jedynie to, że ilość pracy jaki na te rachunki poświęca nie stoi w żadnym stosunku do osiągniętych korzyści. — Naturalnie, że jeżeli ktoś poradzi takiemu gospodarzowi by skrupulatniej te rachunki prowadził lub je rozszerzył, to się stanowczo sprzeciwi temu, twierdząc, że to się „nie opłaca“. I takich nieprzyjaciół rachunkowości którzy na podstawie „własnego doświadczenia“ doszli do tego, że rachunkowość w gospodarstwie nie przynosi takich korzyści „jak się to pisze lub głosi“ mamy bardzo wielu, sądzimy, że nie przesadzimy jeżeli powiemy, że 75% wszystkich rolników.

Przyczyny takich zapatrywań i przekonań o pożyteczności rachunku, szukać należy po 1-sze w tem, że nie zakreśla się jasno i wyraźnie celu jaki się chce przez prowadzenie rachunków osiągnąć po 2-gie, że prowadzi się często rachunki bez znajomości głównych zasad i reguł rachunkowości, bez poprzedniego obeznania się fachowego z tą czynnością.

Powiedzieliśmy wyżej, że mało jest gospodarstw nieco tylko większych, w którychby nie prowadzono żadnych zapisków. — Jeżelibyśmy jednak chcieli bliżej przypatrzeć się tym rachunkom (nie mówimy tu naturalnie o gospodarstwach, gdzie prowadzone one są systematycznie i uporządkowane) to łatwo dojrzymy, że nie zesługują one na nazwę zachunkowości a pierwszym rzucającym się w oko faktem, będzie brak jakiegoś bardziej określonego celu dla którego się je prowadzi. Nie chcemy przez to rozumieć aby te rachunki prowadzone były zupełnie bezmyślnie i bez potrzeby, ale prawdą pozostanie, że to co się przez nie osięga dałoby się, przynajmniej z dwa razy mniejszą pracą, uzyskać. Prowadzi się nieraz rejestra, dzienniki czy inne książki rachunkowe przez cały rok, na to, by z nadejściem nowego roku gospodarskiego schować je do szaf a zastąpić innemi, które znów powoli w ciągu roku zapełniają się cyframi. — W ten sposób postępuje się rok za rokiem. Nie będzie to przesadzonem, jeżeli powiemy, że 50% takich rachunków nie bywa nigdy zamykane, rozumiejąc pod tem wyciągnięcie ostatecznego rezultatu, i końcowe obliczenie rezultatów z gospodarstwa. — O zestawieniach porównawczych dla pewnego szeregu lat, wyciąganiu konsekwencyi i t. d., tu już nie wspominamy, pomijamy także i to, do czego się zwykle rolnicy sami przyznają, że owe rachunki „prawdę powiedziawszy nie są bardzo dokładne, bo nie zawsze był czas by módz je skrupulatnie prowadzić, niejedno zatem w nich brakuje“.

Łatwo zatem zrozumieć, że taka rachunkowość wiele pożytku przynieść nie może i nie można się nawet dziwić gdy rolnik, który tak prowadzi swe rachunki dochodzi w końcu do bardzo pesymistycznych poglądów na wartość rachunkowości w gospodarstwie.

(Dok. nast.).

Karol Turski.

Kwestyonaryusz*) w sprawie zwyczajów spadkowych ludności włościańskiej.

Gdy przed kilku laty kwestya reformy prawa spadkowego stanęła na porządku dziennym Sejmu galicyjskiego, wskazywano kilkakrotnie, że reforma taka nie może być skutecznie dokonana bez znajomości zwyczajów spadkowych ludności włościańskiej. Wobec znanego konserwatyzmu tej ludności zachodzi bowiem obawa, że przepisy ustawowe, przeciwne poczuciu prawnemu ludności włościańskiej nader łatwo mogą pozostać martwą literą prawa, że ludność będzie się więc starała albo je ominąć albo sprowadzi niezgodność stanu faktycznego ze stanem prawnym.

Jakkolwiek postulat uwzględniania zwyczajów spadkowych ludności włościańskiej nie znalazł może takiego oddźwięku, na jakiby zasługiwał, to przecież zaznaczyć się godzi, że pogląd ten bynajmniej nie jest odosobniony w literaturze a podzielają go tacy wybitni przedstawiciele polityki agrarnej jak Lujo Brentano i Max Sering mimo, że są to mężowie, hołdujący zasadniczo różnym poglądom w kwestyi reformy prawa spadkowego. A choć wielu zapewne napotka przeciwników zdanie Brentana, że prawo pisane żadnego zgoła nie wywiera wpływu na prywatne dyspozycye stron interesowanych, — bo wszak w ten sposób możnaby negować wszelką reformę i wszelką zmianę ustawową, ewentualnie znów zaprowadzać zmiany, stojące w zasadniczej sprzeczności z poczuciem prawnem szerokich mas ludowych, — a to przecież trudno zaprzeczyć, że punktem wyjścia reformy powinna być stanowczo

*) Odezwę Tow. ludoznawczego nadesłaną Red. z prośbą o przedrukowanie ogłaszam tem chętniej, że niejednokrotnie podnosiłem doniosłość pracy w tym kierunku. Mam nadzieję, że rozpowszechnienie tej odezwy za pośrednictwem „Tygodnika rolniczego“ nie pozostanie bez skutku“. *A. K.*

znajomość faktycznych stosunków, zbadanie szczegółowe a możliwie dokładne zwyczajów spadkowych. Siła i napięcie tych zwyczajów, rozmiary i siedziby ich terytoryalne, ich podkład etyczny i gospodarczy wreszcie, wskażą właściwe kierunki i drogi reformy.

Ten punkt wyjścia jest też drogowskazem celu i zakresu naszych badań. Zarząd Towarzystwa Ludoznawczego miał dwie alternatywy do wyboru, albo zainicyować badania nad całokształtem zwyczajów spadkowych, albo też ograniczyć się na te pytania, które z kwestyą reformy prawa spadkowego, więc przedewszystkiem z postulatem skupienia gruntów włościańskich na wypadek dziedziczenia beztestamentowego, w mniej lub bardziej ścisłym stoją związku. Wybraliśmy tę ostatnią alternatywę. Zapewne, że można było postawić jeszcze cały szereg pytań co do rozporządzeń ostatniej woli, co do zachowku, co do zapisów i t. p., sądziliśmy wszakże, że ta zbyt wielka ilość pytań mogłaby zbyt łatwo odwrócić uwagę deklarantów od głównego celu tych badań, mogłaby zbyt łatwo sprawić ten skutek, że zyskalibyśmy może wcale liczne materyały, mające niewątpliwe znaczenie naukowe dla poznania życia naszego ludu, pozbawione wszakże wszelkiego znaczenia ze stanowiska realnych interesów krajowych. A choć Towarzystwo Ludoznawcze, jako stowarzyszenie naukowe, ma przedewszystkiem czyste poznanie na oku, to przecież sądzi ono, nie zrzekając się bynajmniej zamiaru przeprowadzenia w przyszłości dalszych badań w kwestyi zwyczajów spadkowych ludności włościańskiej, że powinno, bez żadnego zgoła uszczerbku dla swego charakteru naukowego, dać pierwszeństwo tym badaniom, które nie będą chyba bez znaczenia dla żywotnych potrzeb społeczeństwa.

Chodzi tu oczywiście tylko o zbadanie ściśle faktycznych zwyczajów prawnych, względnie poczucia prawnego czy też pojęć prawnych, leżących na dnie tych zwyczajów a istniejących ewentualnie po za ustawą, nie są zaś naturalnie przedmiotem badania normy prawne we właściwem tego słowa znaczeniu, gdyż te są już wypowiedziane w ustawie.

Dla zbadania zwyczajów spadkowych koniecznem jest zebranie możliwie obszernego materyału. Tylko wówczas, jeśli badania obejmą kraj cały, wszystkie jego części i zakątki, a przynajmniej wszystkie okolice tzw. typowe, badanie będzie można uważać za udałe. Zarząd Towarzystwa Ludoznawczego ma przeto niepłonną nadzieję, że zwłaszcza, ze względu na społeczny cel tych badań ogół społeczeństwa nie poskąpi mu swego poparcia a odpowiedzi będą liczne nadpływały.

Badania mają przedewszystkiem na oku Galicyę, pożądane byłyby wszakże również wiadomości, dotyczące ludności polskiej na Szląsku jak i ludności polskiej i ruskiej na Bukowinie.

Upraszamy o odpowiedzi, oparte na stosunkach ściśle faktycznych, z dokładnem podaniem miejscowości, gdzie dany zwyczaj panuje, oraz społecznego charakteru ludności. Nie chodzi nam bowiem o zbieranie opinii, jak raczej o zbadanie stosunków faktycznych, a tylko odpowiedzi ściśle zlokalizowane (wedle miejscowości, części powiatu i t. p.) w pełnej mierze zdołają odpowiedzieć tym wymogom.

Oto więc pytania, których omówienie najbliższy dla nas przedstawia interes:

1. Czy dziedziczenie odbywa się z a z w y c z a j na podstawie rozporządzeń ostatniej woli, czy bez takich rozporządzeń, więc na podstawie przepisów ustawy o dziedziczeniu beztestamentowem, czy więc ludność w ten sposób sprowadza świadomie działanie wspomnianych przepisów ustawy o dziedziczeniu beztestamentowem czy też może jest to tylko wpływem niechęci do norm prawnych o rozporządzeniach ostatniej woli, ewentualnie zaś zbyt małej przezorności u ludności włościańskiej? Jaki zachodzi stosunek liczbowy między poszczególnemi sposobami dziedziczenia?

W razie dziedziczenia beztestamentowego:

2. Czy gospodarstwo zostaje zwyczajowo podzielone między dziedziców czy też to nie zachodzi?

3. Jaka ewentualność zachodzi w razie, jeśli gospodarstwo pozostaje niepodzielone, czy więc istnieje jakiś stały porządek dziedziczenia tzn. czy istnieje jakiś zwyczaj w tym kierunku, że któryś z członków rodziny obejmuje gospodarstwo, czy jest nim, n. p.

a) zawsze syn najstarszy, najmłodszy lub jakiś inny np. najbardziej odpowiedni do prowadzenia gospodarstwa czy też może

b) gospodarstwo otrzymuje córka i która? względnie wdowa, względnie

c) czy może wszyscy dziedzice pozostają we wspólnem gospodarstwie, ewentualnie

d) czy nie ma w tym względzie żadnego wyrobionego zwyczaju a w umowach w tym kierunku między dziedzicami zawieranych objawia się zupełna nieprawidłowość?

4. Czy w razie dzielenia gospodarstwa współdziedzice ustępujący otrzymują taki sam udział w wartości sprzedażnej gospodarstwa, jak i dziedzic obejmujący samo gospodarstwo, lub czy też godzą się na mocy zwyczaju na uprzywilejowanie głównego dziedzica w interesie utrzymania gospodarstwa w jednem ręku i w interesie lepszego zagospodarowania?

5. Czy spłata współdziedziców odbywa się w pieniądzach czy w naturze, w gotówce czy na raty, czy dziedzic obejmujący gospodarstwo bierze dziedziców ustępujących na wychowanie lub wyżywienie i w jakiej formie?

6. Czy i w jakich rozmiarach sprowadzają te zobowiązania obdłużenie gospodarstwa?

7. Czy po dokonaniu spłaty ustaje wszelki ściślejszy związek obyczajowy i rodzinny między dziedzicem prowadzącym gospodarstwo a dziedzicami ustępującymi, w szczególności także w sferze interesów materyalnych, czy też to nie zachodzi?

8. Czy obliczenie odbywa się na podstawie wartości sprzedażnej (tj. obliczonej na podstawie ceny, przypuszczalnie w razie sprzedaży dającej się uzyskać) czy też na podstawie wartości przychodowej (t. j. obliczonej na podstawie rocznego przychodu)?

9. Do jakich zawodów zwracają się współdziedzice ustępujący, czy ewentualnie wskutek ustąpienia z gospodarstwa emigrują, dokąd i na jak długo?

10. Czy sprzęty domowe uważane są za część integralną gospodarstwa czy też stanowią przedmiot działu?

11. Czy istnieje jakiś zwyczaj w tym kierunku, że zabudowania gospodarskie obejmuje jeden z dziedziców i który, a inni tylko dalsze części?

12. Czy też dalsze części stanowią całości gospodarcze dla siebie a przynajmniej czy takie całości gospodarcze dadzą się z nich wytworzyć i w jaki sposób się one wytwarzają?

13. Czy podział gospodarstwa odbywa się na zasadzie równości czy nie?

14. Jakie rozmiary posiadają te podzielone gospodarstwa? Czy podział doprowadza do tworzenia gospodarstw, nie odpowiadających ze względu na swe rozmiary wymogom racyonalnej uprawy rolnej?

15. W jakiej formie technicznej odbywa się podział gruntów, obok siebie położonych? Czy kształt tych gruntów odpowiada wymogom techniki rolniczej?

16. Czy postanowienia, zawarte w rozporządzeniach ostatniej woli, zgodne są ze z w y c z a j a m i istniejącymi w razie dziedziczenia beztestamentowego? Czy może specyalnie w rozporządzeniach ostatniej woli pojawiają się zwyczajowo jakieś odrębne postanowienia?

17. Czy i w jakich rozmiarach przepisy ustawy o zachowku (części obowiązkowej) znajdują zwyczajowo u ludu zastosowanie?

18. Jak długo istnieją te zwyczaje? Czy w szczególności ust. z r. 1868, zrównywająca gospodarstwa włościańskie z innymi przedmiotami dziedziczenia, wpłynęła na zmianę zwyczajów, poprzednio istniałych? Czy wpłynęła w szczególności także na zmianę w liczbie narodzin ślubnych?

19. Czy powstanie w danej okolicy jakiegoś przedsiębiorstwa przemysłowego lub górniczego względnie jakiejś gałęzi przemysłu domowego wywołuje jakąś zmianę w tym kierunku czy tworzy lub rozszerza n. p. stósowanie zwyczaju niedzielenia i t. p.?

20. Czy zmiana systemu dziedziczenia (czy to wskutek

ust. z r. 1868 czy też ze względów czysto gospodarczej natury) spowodowała zmiany w kulturze-gospodarczej (np. przemianę kultury rolnej na kulturę ogrodniczą i sadowniczą itp.)?

21. Czy i jakie zwyczaje istnieją u ludu co do zapisów?

22. Czy w miejsce rozporządzenia ostatniej woli wstępuje ewentualnie umowa między żyjącemi n. p. między ojcem a dziećmi względnie synem, obejmującym gospodarstwo i jaką treść ma taka umowa, czy i jakie w szczególności obowiązki przyjmuje na siebie dziedzic, obejmujący gospodarstwo, wobec rodziców i rodzeństwa względnie wobec dziedziców ustępujących w ogóle?

23. Czy powyższe zwyczaje spadkowe spowodowały, i o ile, niezgodność stanu tabularnego ze stanem faktycznym?

Odpowiedzi upraszamy nadsyłać pod adresem: Prof. Dr. Antoni Kalina, Lwów ul. św. Mikołaja l. 23.

Za Zarząd Towarzystwa Ludoznawczego we Lwowie.

Dr. Zygmunt Gargas, sprawozdawca. *Dr Antoni Kalina,* prezes

SPRAWY BIEŻĄCE.

Organizacya zawodowa rolników. W *Tygodniku Rolniczym* z dnia 28 marca b. r. na stronie 114 w rubryce „sprawy bieżące“ znajduję wzmiankę o sprawie organizacyi zawodowej, omawianej dnia 20 marca b. r. na walnem zebraniu Towarzystwa okręgowego rolniczego w Brzesku, na podstawie odczytu, z którym był łaskaw zawitać do nas Dr. Caro z Krakowa.

Dla ścisłości, jako przewodniczący wspomnianego zebrania, uznałem za potrzebne prosić Szanowną Redakcyę o umieszczenie w łamach *Tygodnika* następujących kilku słów:

1) Poseł na Sejm krajowy p. Jan Götz Okocimski w dyskusyi o organizacyi zawodowej zupełnie głosu nie zabierał.

2) Żebranie uchwaliło dać dyrektywę, w myśl wypowiedzianych i przyjętych zasad przewodnich, swoim delegatom na Walne Zebranie c. k. Towarzystwa rolniczego w Krakowie w miesiącu maju odbyć się mające, — na wypadek, że sprawa projektu ustawy krajowej dla organizacyi zawodowej wejdzie na porządek dzienny obrad Walnego Zebrania.

Dyrektywa odnosi się do tego, jakich rolników ma obejmować ewentualna organizacya zawodowa.

Otóż wypowiedziano w pierwszym rzędzie zasadę, że organizacya powinna obejmować bezwarunkowo większą i mniejszą własność łącznie;

po drugie, że należy stworzyć granicę w dół określoną minimalną kwotą dochodu katastralnego, zobowiązującą ustawowo do organizacyi zawodowej tylko tych rolników, którzy z dochodu posiadłości swej gruntowej są w stanie utrzymać się wraz z rodziną — uwolnić zaś od obowiązku należenia do organizacyi tych drobnych właścicieli ziemi, których posiadłość odpowiada pojęciu chałupnika, a dochód nie może dać zupełnego utrzymania i zmusza do zarobkowania.

Więckowice, 31 marca 1902. *Adam Jordan.*

„Za końmi na Wołyń i Ukrainę“ — felietony p. Stefana Bojanowskiego wyszły w osobnej odbitce i są do nabycia w księgarniach w ozdobnem wydaniu po 2 kor.

Korzyści drenowania. W Nrze 13 *Tygodnika Rolniczego* przytoczył Prof. Dr. Pawlik cyfry z mego gospodarstwa odnoszące się do zwiększenia się plonów wskutek drenowania.

Pozwolę sobie do tego zestawienia dodać jeszcze niektóre uwagi, świadczące jeszcze wybitniej o zyskach z drenowania.

Z liczb przytoczonych przez Szan. Autora mogłoby się wydawać, że drenowanie pól głównie wpłynęło na podniesienie plonów buraków, jęczmienia i żyta, podczas gdy nie oddziałało niemal zupełnie na plony ziemniaków, pszenicy, owsa i t. d.

Otóż przedewszystkiem zaznaczyć muszę, że uprawiając tylko niewielką ilość ziemniaków, przeznaczałem zawsze dla nich najsuchszą część pola, a mianowicie sadziłem je na pagórkach o południowym stoku.

Ponieważ przeprowadzając u siebie drenowanie pól, dokonałem go tylko w nizinach i przełęczach, zaś pagórki pozostały niedrenowane, przeto i obecnie uprawiając zawsze jeszcze z różnych względów ziemniaki na pagórkach, wypadają one na niedrenowanych częściach pól i tem tłomaczy się, że w zestawieniu Prof. Dr. Pawlika nie jest wykazaną zwyżka plonu ziemniaków po zdrenowaniu pól.

W r. 1900 miałem małą część ziemniaków na polu drenowanem i z tej części zebrałem plon **138** q. z morga, — podczas gdy przecięcie z lat 1893—1898 wykazuje tylko plon 114 q.

Co do pszenicy, to w tutejszej okolicy w r. 1901 wskutek znacznych szkód zrządzonych przez myszy polne, jakoteż wskutek bezśnieżnej zimy, pszenica wogóle wydała liche plony, a pomimo, że plon mojej pszenicy w tym roku (po wydrenowaniu pól) nie jest wyższy niż w przecięciu z lat 1893—1898, to jednakże należał on do najwyższych w całej tutejszej okolicy. Nadmienić także wypada, że dawniej, z powodu mokrych przenizin, na których uprawiano zwykle kapustę, koński ząb, lub z których zbierano liche pokosy kwaśnego siana, zasiewałem w latach 1893—1898 przeciętnie tylko 80 morgów pszenicy, podczas gdy po wydrenowaniu pól obsiewam pszenicą przeszło 100 morgów.

Owies w r. 1901 wogóle nie dopisał w całej niemal Galicyi. Natomiast w r. 1900 zebrałem z drenowanych pól bardzo wysoki plon owsa, bo przeciętnie **12.60** q. z morga, podczas gdy przed wydrenowaniem zbierałem maksymalnie 11 q., przeciętnie 10 q.

Zaznaczyłem powyżej, że wydrenowałem u siebie tylko niziny i zagłębienia. Dzisiaj żałuję tej oszczędności, gdyż tak jak dawniej zwykle zbierałem lepsze plony z pagórków niż z nizin, obecnie plony z wydrenowanych dolin są znacznie wyższe niż z niedrenowanych pagórków, zaś roboty wiosenne wcześniej się rozpoczynają w drenowanych nizinach niż nawet na samych szczytach niedrenowanych pagórków!

Według mego doświadczenia racyonalnie przeprowadzone drenowanie pól należy bezwarunkowo do najrentowniejszych i najmniejsze ryzyko przedstawiających nakładów gospodarskich i mojem zdaniem, dobrze opłacić się może nawet i w takich gospodarstwach, które ani buraków ani ziemniaków na większą skalę nie uprawiają.

Wyższe plony na drenowanych polach pochodzą nietylko z powodu należytego odwodnienia, lecz także ze względu na możność wcześniejszej, szybszej i lepszej mechanicznej uprawy roli, a z powodu lepszego przewietrzania i ogrzewania się ziemi nabiera gleba znacznie korzystniejszych własności fizykalnych.

Na drenowanych polach stają się zbyteczne liczne rowy i rowki, będące zwykle rozsadnikami chwastów, wskutek czego także wszelkie roboty są łatwiejsze i szybsze, a przy zasiewie osiąga się pokaźną oszczędność ziarna. Tylko na drenowanych polach możebną jest rentowna, intenzywna gospodarka rolna.

Sądzę, że wobec coraz trudniejszych warunków cała nadzieja i przyszłość gospodarstwa rolnego u nas leży w odwodnieniu ról przy pomocy drenowania.

Mikulice, w marcu 1902.

Jerzy Turnau.

WIADOMOŚCI HANDLOWE.

Zboża.

Jęczmień pastewny Wiedeń 2/IV, 13.10—13.20 *K.* Lwów 2/IV 11.00—11.80 *K*, za 100 *kg.*

Jęczmień na krupy. Kraków 1/IV, 14.25—00.00 *K.*, za 100 *kg.*

Kukurydza. Kraków 1/IV 13.40—00.00 *K.*, Wiedeń 2/IV, stara 00.00—00.00 *K.*, nowa 14.56—14.58 *K.*, Lwów 2/IV, 12.00—13.00 *K* Peszt 2/IV 10.30—00.00 *K*, za 100 *kg.*

Hreczka. Kraków 1/IV, 14.00—18.00 *K.* Lwów 2/IV, 13.50—15.00 *K.*, za 100 *kg.*

	kwiecień	Pszenica	Żyto	Jęczmień	Owies
Kraków	1	19.00 – 20 40	15.00—15.7)	14.00 – 14.25	16.2) – 16 80
Lwów	2	17.50 – 17.80	13.20 – 13 50	13.00 – 15.90	14 2) – 14.8)
Tarnów	28	18.50 – 19.50	14.00 – 15.0)	14.00 – 16.00	15.0) – 16.00
Podwołoczyska .	19	16.80 – 18.0	12 90 – 13 2)	11.60 – 12 00	13.60 – 14.00
„ ros. bez cła	19	13 60 – 14 70	9.80 – 10 20	00.00 – 00 00	11.60 – 12.00
Wiedeń	2	18.22 – 18.24	14.84 – 14.88	00.00 – 00 00	14.50 – 14.52
Peszt	2	17.94 – 17.96	14.42 – 14.44	00.00 – 00.00	13.90 – 13 92
Ceny w koronach za 100 *kg.*					
Berlin	24	17.40 00 00	14.70 00.00	00·00 – 00 00	15.80 – 00.00
Wrocław	24	17.70 – 00.00	14.60 – 00 00	14.20 – 00.00	14 80 – 00.00
Poznań	24	18.0) 00.00	14.70 00 00	13.20 – 00 00	14 80 – 00.00
Ceny w markach za 100 *kg*					
Warszawa . . .	28	6.05 6 87	4.47 4 80	4.12 4 55	3 25 – 4.15
Ceny w rublach za korzec.					

Strączkowe, przemysłowe, okopowe i nasiona.

Groch. Kraków 1/IV, 18.00 – 26.00 *K.* **Wiedeń** 24/III 19.00—32.00 **Lwów** 2/IV, 15.00—15.50 *K.*, za 100 *kg.*

Fasola. Kraków 1/IV, 14.00—16.00 *K.*, **Wiedeń** 24/III, drobna 16.00—17.00 *K.*, długa i płaska 20.00—21 50 *K.*, pstra 11.50—12.50 *K.* **Tarnów** 28/III, 9.00—14.00 *K.*, za 100 *kg.*

Chmiel. Wiedeń 19/III, żatecki miejski 130.00—145.00 *K.*, żatecki okoliczny 115.00—130.00 *K.*, anschauer czerwony 105.00—120.00 *K.*, zielony 90.00 – 100.00 *K.*, za 50 *kg.*

Rzepak. Tarnów 28/III 25.50—26.00 *K.* **Lwów** 2/IV, 26.50—27.00 *K.*, za 100 *kg.*

Kartofle. Kraków 1/IV, 3.20—4.00 *K*, **Wiedeń** 24/III, 4.00—4.80 *K.* **Tarnów** 28/III, 3.00—3.40 *K.* za 100 *kg.*

Wyka. Kraków 1/IV 17.00—18.00 K, **Lwów** 2/IV 15.50 – 17.00 *K.* za 100 kg..

Koniczyna czerwona. Kraków 1/IV 80.00—120.00 K., **Lwów** 2/IV 100.00 – 130.00 *K.*, **Podwołoczyska galic.** 00/III, 00—000 *K.*, **Podwołoczyska rosyj.** 19/III, 120 *K.* bez cła, **Wiedeń** 24/III, styryjska 128—132 K. za 100 *kg.*

Koniczyna biała. Lwów 2/IV, 120—200 *K.*, **Wiedeń** 24/III, 200.00—220.00 *K.* za 100 *kg.*

Buraki. Wiedeń 24/III, żółte okrągłe 45 *K.*, Mamuty długie, czerwone 30 *K*, flaszowate żółte i czerwone 28 *K.* za 50 *kg.*

Zwierzęta i produkty zwierzęce.

Woły. Wiedeń 24/III, galicyjskie prima 68 – 74 *K.*, secunda 60—67 *K.*, tertia 54 – 59 *K.*, za 100 *kg.* żywej wagi.

Kraków-Prądnik biały 3/IV ceny podniosły się; z powodu świąt spędzono tylko 90 sztuk wołów przeważnie średniej jakości — popyt zwłaszcza za towarem pierwszej jakości bardzo silny — sprzedano wszystko — płacono za woły secunda 64—66 ., tertia 58 – 60 *K.* za 100 *kg.* żywej wagi.

Nierogacizna. Wiedeń 25/III, prima 95 – 98 *K.*, tłuste 86—92 *K.* za 100 kg. żywej wagi.

Masło. Wiedeń 24/III, deserowe 2.20 – 2.40 *K.*, wiejskie 2.00—2.20 *K.* zwykłe targowe 1.60 – 2.10 *K.* **Kraków** 1/IV, targowe 1.80—2 20 *K.* za 1 *kg.*, **Hamburg** 21/III, stołowe I klasy 216—232, II klasy 210—214, III klasy 000 – 000 *marek* za 100 *kg.*, **Berlin** 22/III, dworskie i spółkowe prima, 220 – 224, secunda 210 – 218, tertia 204—210 *marek* za 100 *kg.*

Jaja. Wieden 24/III, prima 39—40 sztuk, secunda 41—42 sztuk, za 2 *K.*, **Kraków** 1/IV 2.50 – 2.80 K., **Berlin** 24/III 2 70—3.15 Marek za kopę.

Spirytus.

Wiedeń 24/III, surowy 75% – 38.15—38 40 rafinowany 90% bez opłaty 131.25—131.75.

Lwów 4/IV gotowy paritas **Tarnopol** 33.00—34.00 *K.*

Kraków 1/IV okowita z opłatą na 75% Tral. 138 *K.*, spirytus z opłatą na 95% Tral. 178 *K.*, za Hektol.

Redaktor odpowiedzialny: Dr. Adam Krzyżanowski.



NAJWIĘKSZY SKŁAD CHRZEŚCIAŃSKI



Maszyn do szycia i haftów „SINGERA“

czółenkowych i pierścioniowych, tudzież wszystkich najnow. systemów. Nauka haftu ozdobnego, robót ażurowych, smyrneńskich, mereszek itp. zupełnie bezpłatnie,

R. PAWŁOWSKIEGO

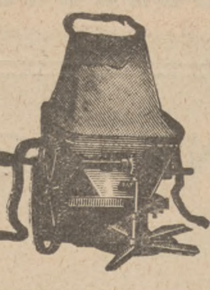
dawniej JÓZEFA IWANICKIEGO

w KRAKOWIE Rynek Główny l. 18.

Na wypłaty: ręczne od 30—65 złr., nożne od 40—115 złr. --- Gotówką 10% taniej. ---

CENNIKI ILUSTROWANE przesyła BEZPŁATNIE.

NOWOŚĆ!



Nowość! Nowość!

Siewniki ręczne

dla koniczu, nasion traw, żyta owsa, jęczmienia, kukurydzy i t. d. Zalety: oszczędność nasienia, regularność wysiewu, olbrzymia szybkość. Zastosowanie w górach, rowach, klinach. Taniość i trwałość.

Cena: Kor. 50 za sztukę za pobraniem z Wiednia.

Główny skład: Echinger & Fernau

Wien XV Neubaugürtel 7 i 9.

Na żądanie prospekta

Nowość! Nowość!

Zarząd dóbr w Pogorzu

ma na sprzedaż buchajki czerwone, fryzy $1\frac{1}{2}$—2 roczne podług żywej wagi.

Zarząd dóbr w **Pogorzu** poczta **Skoczów** (Śląsk).

S. A. Bubera Synowie

Lwów Grodecka 20

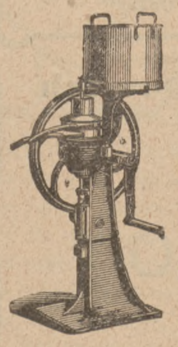
polecają

jako wyłączni reprezentanci:

Wszelkie przyrządy potrzebne w gospodarstwie mleczarskiem szwedzkiego Tow. akc.

Alfa-Separator

800 pierwszych nagród, „Grad Prix“ w Paryżu.



Wirówki - - - - -
Maślnice - - - - -
Wygniatacze - - -
Oziębiacze - - - -
Podgrzewacze - - -
Stągwie - - - - -
Konwie - - - - - -

Zakładanie zupełnych mleczarń parowych i ręcznych.

Najlepsze zużytkowanie mleka, największy wydatek masła i najlepsze masło są tylko wtedy możliwe, jeżeli się oddziela śmietankę z mleka zapomocą centryfugi

Alfa-Separator



Słynne patentowane garnitury, młocarnie parowe i wszelkie maszyny rolnicze

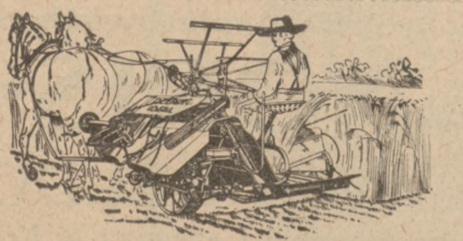
HOFHERRA i SCHRANTZA

Wiedeń — Budapeszt.

Pługi i siewniki

RUDOLFA SACKA

Lipsk-Plagwitz („Grand Prix“).



Żniwiarko-wiązałki „Ideał“ lekkości w robocie

DEERING-Ha vester Comp.

w Chicago (»Grand Prix«).

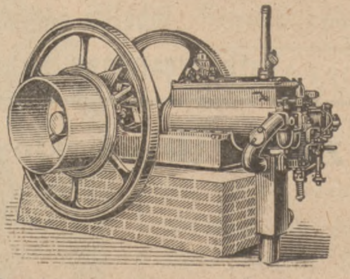
Wyroby **Deeringa**, które na ostatniej paryskiej wystawie z pomiędzy wszystkich innych uznane zostały za najlepsze i wyszczególnione najwyższemi odznaczeniami, cieszą się wielkiem rozpowszechnieniem w Królestwie Polskiem, a w kraju odznaczone zostały przy próbie w Żurawicy dolnej na polach J. O. Ks. Sapiehy w r. 1900 najwyższą nagrodą.

Benzynowe, naftowe, spirytusowe

Motory i lokomobile

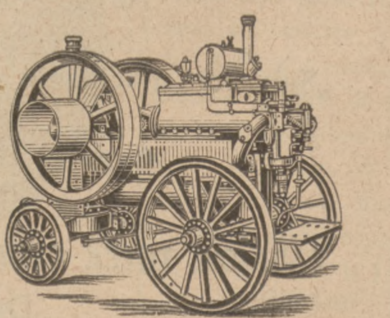
Tow. akc.

MARIENFELDE.



Odznaczone dyplomem honorowym Towarzystwa gospodarczego czeskiego w Pradze w maju 1901 r.

Zupełne bezpieczeństwo przed eksplozyą. Gotowość ruchu w ciągu 10 minut. **Fabryka ta zatrudnia przeszło 1000 robotników i dostarczyła już zwyż 3000 lokomobil wyłącznie do celów rolniczych.**



Wszelkie motory, maszyny rolnicze i mleczarskie i części składowe zawsze na składzie.

Katalogi, cenniki i objaśnienia darmo i opłatnie.

Nakładem Komitetu c. k. Towarzystwa rolniczego krakowskiego. — W drukarni Uniwersytetu Jagiellońskiego, pod zarządem Józefa Filipowskiego.